Nr 350. **Kraków, Czwartek 3 Sierpnia 1911.** **Rok XXX.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 60 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przygotowania do sesyi jesiennej.

(Telefonem.)

Narady wrześniowe. — Rokowania ugodowe. — Przygotowania do rokowań.

Wiedeń, 3 sierpnia.

Korespondencya „Centrum“ donosi: Czesi zajmują wobec obecnego gabinetu stanowisko wyczekujące. Bar. Gautsch oświadczył Czechom, że we wrześniu odbędzie narady z przywódcami stronnictw parlamentarnych, którym przedłoży program prac parlamentarnych i na podstawie tego programu będzie się starał utworzyć silną większość w parlamencie.

Wielkie znaczenie będą przytem miały rokowania ugodowe, które się rozpoczną w jesieni. Bar. Gautsch jednak bliżej ich nie określił. Materyały do rokowań będą musiały być nanowo opracowane, gdyż materyały z poprzednich rokowań zostały zniszczone.

Praga, 3 sierpnia.

Czeska Rada Narodowa zajmuje się obecnie przygotowaniem materyałów do rokowań ugodowych. Konferencya posłów czeskich odbędzie się w najbliższych dniach.

Ks. Thun przeprowadzi niebawem rokowania z przywódcami obu narodowości. Celem tych narad będzie określenie ram rokowań ugodowych.

Prezydent parlamentu o sytuacyi zagranicznej.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Solnogród, 3 sierpnia.

Na posiedzeniu Związku ludowego wygłosił prezydent Izby pos. Sylwester długą mowę w której zajmował się obszernie sytuacyą zagraniczną i między innemi powiedział: My w Austryi jesteśmy pod wpływem genialnego dzieła Bismarcka. Trójprzymierze kieruje polityką wszechświatową. Ja byłem zawsze zwolennikiem tego dzieła i zawsze będę w Austryi zastępować myśl Bismarka. Trzeba się jednak starać o porozumienie z mocarstwami morza Śródziemnego. Musimy iść ręka w rękę z Francyą i Włochami. A gdy to osiągniemy, będziemy mogli wystąpić z całą siłą przeciw Anglii.

Cholera w Tryeście.

(Tel. „N. Reformy“).

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że w dniu 2 b. m. stwierdzono w Tryeście dwa nowe wypadki cholery azyatyckiej.

Wojna Turcyi z Czarnogórą?

(Telegr. „N. Reformy.“)

Wiedeń, 3 sierpnia.

„N. Fr. Presse“ otrzymała od czarnogórskiego biura prasowego dłuższy telegram, w którym między innemi powiedziano: Król czarnogórski nie chce wojny. Gdyby jednak Młodoturcy, którzy w swoich kłopotach wewnętrznych szukają ujścia na zewnątrz, wojnę tę podjęli, to znajdą starego lwa na progu jego jaskini. Król nie liczy na pomoc mocarstw, liczy tylko na pomoc Boga.

Stulecie uniwersytetu we Wrocławiu.

(Telegr. „N. Reformy“).

Wrocław. Wczoraj odbyła się uroczystość stuletniego istnienia tutejszego uniwersytetu. Obecnym był następca tronu, który w zastępstwie cesarza Wilhelma odczytał najwyższy rozkaz gabinetowy, mocą którego uniwersytet otrzymuje nazwę śląskiego uniwersytetu Fryderyka Wilhelma.

Zamiast pół miliona rubli — kamienie.

(Tel. „N. Reformy“.)

Petersburg, 3 sierpnia.

Policya tutejsza wpadła na trop olbrzymiej defraudacyi. Zarząd rosyjskich kolei państwowych wysłał niedawno do Chabarowska pół miliona rubli. Gdy ta przesyłka nadeszła do Chabarowska, zamiast pieniędzy znaleziono — kamienie i papier. Mimo że rząd wyznaczył 150.000 rubli nagrody za wykrycie sprawców kradzieży, dotąd ich nie ujęto.

Napad na konsulat angielski.

(Telegr. „N. Reformy“).

Konstantynopol. Turecki konsul z Buszir w Persyi donosi, że powstańcy perscy napadli na konsulat angielski w Buszir.

Telegramy

z dnia 3 sierpnia.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Posiedzenie wypełniły głosowania. P. Bernat z partyi Kossutha, który miał zabrać głos w dalszej dyskusyi wojskowej, prosił ze względu na późną porę, by mu pozwolono tę mowę wygłosić dziś. Na to się większość zgodziła, poczem po obradach nad interpelacyami posiedzenie zamknięto.

Pożar lasów.

Szombately. Położone w pobliżu miasta lasy hr. Pawła Szaparego zgorzały w obszarze 40—50 morgów. Zdaje się, że ogień powstał z iskry, rzuconej przez lokomotywę przejeżdżającego pociągu.

Wodociąg w Pradze.

Praga. Miasto Praga otrzyma wreszcie wodociąg. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego postanowiono zezwolić gminie m. Pragi na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 4 milionów koron w Banku krajowym na budowę wodociągu.

Upały.

Berlin. Upały trwają dalej. Wczoraj zmarło tu 22 osoby na udar słoneczny.

Pożar w Londynie.

Londyn. Podczas pożaru składów towarzystwa „Union Cold Storage Comp.“, znajdujących się nad Tamizą, wielu ludzi ze straży pożarnej zatruło się dymem, unoszącym się z palących się zapasów jaj. Dyrektora straży i 11 strażaków wyniesiono nieprzytomnych.

Strajk marynarzy.

Londyn. Strajkuje tu 12.000 robotników portowych.

Rewolucya na Haiti.

Londyn. Z Port au Prince donoszą: Rewolucyoniści zewsząd otoczyli stolicę. Prawdopodobnie odrzucą prośbę prezydenta Simona, aby poczekali 3 dni, zanim wkroczą do miasta.

Malwersacye adwokata.

Ze Lwowa donoszą:

Ucieczka dra Edwarda Liliena stanowi dziś powszechny przedmiot rozmów w mieście. Ogólna suma, na jaką dr Lilien nadużył zaufania, dochodzi do kwoty miliona koron, a w tem około 300.000 weksli ze sfałszowanymi podpisami. — Ogromną sumę również stanowią prywatne pożyczki.

Dr Lilien, korzystając ze swych rozległych znajomości, a także z kredytu osobistego, jaki mu zapewniało stanowisko jego brata, właściciela domu bankowego, bł. p. Adolfa Liliena, który nawet kilkakrotnie pokrywał bardzo znaczne jego zobowiązania, zaciągał na lewo i prawo „na kilka dni“ pożyczki po tysiąc lub kilka tysięcy koron, a w ostatnich czasach pożyczek tych nikomu nie zwracał. We Lwowie niema prawie zamożniejszego człowieka, zwłaszcza z pośród żydów, któryby znajomość z drem Lilienem nie opłacił bezzwrotną „pożyczką“ przynajmniej tysiąca koron. Do jednego z wybitnych członków tutejszej palestry zgłosił się niedawno, prosząc o pożyczkę 4 do 5 tysięcy koron, które są mu koniecznie potrzebne natychmiast, ma bowiem „nóż na gardle“. Jakkolwiek od kolegi tego już kilkakrotnie pożyczał pieniądze i nie zwrócił ich, ten jednak, współczując z jego położeniem, a nie mając w tej chwili pieniędzy, dał mu losy i książeczkę oszczędności celem zastawu, zwracając uwagę Liliena, że to majątek jego dzieci. Lilien odrzekł, zapewniając, że losy i książeczkę za parę dni wykupi, a tymczasem sprzedał je, a pieniędzy, oczywista, nie zwrócił.

Pozatem jak się okazuje, że dr Lilien nie wahał się nadużyć zaufania nawet na szkodę instytucyi humanitarnych. I tak, zdefraudował pieniądze jednej z żydowskich instytucyi humanitarnych, tudzież pieniądze Towarzystwa szpitalika św. Zofii. Mianowicie dr Lilien jako sekretarz tego Towarzystwa przeprowadzał pożyczkę na budowę kliniki pedyatrycznej, którą Towarzystwo zbudowało i zarządzał budową, przyczem, jak pokazuje się, zdefraudował przeszło 15.000 K.

Katastrofą dla dra Liliena była śmierć jego brata, której, jak powiadają, był powodem. Oto bł. p. Adolf Lilien był ciężko chory, tak, że lekarze nakazali mu zupełny spokój i unikanie wzruszeń, gdyż każde wzruszenie grozi mu katastrofą.

Tymczasem pewnego dnia przedstawiono mu do zapłaty weksle na 170.000 koron ze sfałszowanymi jego podpisami, zeskontowane przez dra Edwarda Liliena. Bł. p. Adolf L. weksle zapłacił, ale czyn brata tak go boleśnie dotknął, że spowodował atak, zakończony śmiercią. Po śmierci brata dr Edward Lilien nie miał już na kogo liczyć, lada dzień oszustwa i defraudacye musiały wyjść na jaw. Pochwytawszy więc jeszcze, gdzie tylko mógł, pieniądze, uciekł do Ameryki.

Wyjazd dra Liliena początkowo nie wzbudził podejrzeń, był bowiem zaangażowany w interesach naftowych, opowiadanie więc jego, że jedzie do Anglii sprzedać Anglikom spółkę naftową „Rypne“ mogło znaleźć wiarę, tembardziej, że nie domyślano się fałszowania weksli i defraudacyi i pomimo wszystko nie przypuszczano, aby zobowiązania Liliena dochodziły aż do tak olbrzymiej sumy. Pokrycia niema prawie zupełnie. Cały majątek bowiem Liliena stanowiła czwarta część realności rodzinnej na Zofjówce i to bardzo obciążona, a udziałów w domu bankowym już zupełnie nie posiada.

Pożary w Królestwie.

Królestwo Polskie nawiedzone zostało w ostatnich dniach wprost epidemią pożarów. Dzienniki przynoszą dzień po dniu alarmujące wieści o coraz to nowych pożarach.

Pożar w Tuliszkowie, o którym już wczoraj donieśliśmy, rozpoczął się w niedzielę rano i trwał do wieczora. Pomimo nadzwyczajnych wysiłków 8 straży, spłonęło niemal całe miasteczko, gdyż z 360 domów, zdołano uratować ledwie 70. Pożar groził poważnie kościołowi, który jednakże zdołano uratować. Wyniesiono też wszystkie utensylia kościelne. Wiatr roznosił głownie bardzo daleko, bo na okrąg jednej mili. Słupy telegraficzne się popaliły, wobec czego kumunikacya została przerwaną. Straty są olbrzymie.

W okolicy Tuliszkowa i Konina wybuchły też pożary w kilkunastu wsiach.

Wybuchło też mnóstwo pożarów łąk i zboża, które się zajęło od iskier z lokomotyw. Tak spalił się na linii Pniewo-Kutno młody las na przestrzeni 6000 sążni², pszenica pewnego włościanina na przestrzeni 5500 sążni² i łąka na takiejże przestrzeni. I na innych liniach wybuchały bardzo często pożary łąk i zboża. Wody ogólnie brak, bo potoki niemal zupełnie wyschły.

Opera lwowska.

„Sprzedana narzeczona“. Opera Fryderyka Smetany w 3 aktach.

Wznowienie tego bodaj największego arcydzieła słowiańskiej muzyki dramatycznej (obok oper Rimskiego-Korsakowa, Mussorgskiego, Moniuszki i Zdenka Fibicha) zawdzięczamy chyba p. Adamowi Didurowi. Dowód to (jeden więcej), że repertoar zależny jest u nas w znacznej części od śpiewaków; dola to wielu miast, powiedzmy na naszą obronę: wielu miast w Niemczech, Anglii, nawet w Ameryce, gdzie finansowa strona pozwala na wystawianie oper nie tylko „repertoarowych“, kasowych. Są tylko wyjątkowo szczęśliwe miasta, gdzie stosunki artystyczne i publiczne ułożyły się tak, że w sezonie można „pokazać“ rozwój opery od Mozarta i Glucka do Debussyego i Straussa. — A swoją drogą dość ignorowano u nas dotąd opery słowiańskie. Niemcy wystawiają ich daleko więcej, niż np. opery polskie. Rzec można, iż operę słowiańską wystawia się wtedy, gdy ją poprzedzi rozgłos zagraniczny. W ten sposób dzięki... Paryżowi pozna Lwów przepiękną rzecz, jaką jest „Borys Godunow“.

A więc dzięki p. Didurowi, „poznał“ — rzec można — Kraków „Sprzedaną narzeczoną“, która, jak wiadomo, jest narodowem dziełem czeskiej muzyki operowej. Wystawiono ją w roku 1866 i jakkolwiek odrazu zdobyła powodzenie wielkie, to jednak dzięki intrygom obozu przeciwnego Smetanie, z trudem utrzymywała się na repertuarze. Dziś niema większego teatru, gdzie dzięki wielkiej wartości muzycznej, wielkiemu humorowi i żywej a różnolitej akcyi scenicznej nie cieszyłaby się zdecydowanem, trwałem powodzeniem. Życzyć tylko można lwowskiej operze, aby „Sprzedana narzeczona“ utrzymywała się taksamo lub conajmniej taksamo długo na repertuarze, jak swego czasu „Eugeniusz Oniegin“ Czajkowskiego, nieporównanie słabszy artystycznie, choć obfitujący w to wszystko, co mu zapewnia powodzenie u najszerszych mas. Niech za „Sprzedaną narzeczoną“ pójdzie szereg dalszych oper Smetany, przedewszystkiem „Hubiczka“, za nią zaś opery Fibicha, Rimskiego, Mussorgskiego. Odwłoszczenie naszego repertuaru na rzecz słowiańskiej sztuki będzie zasługą i narodową i artystyczną.

Przedstawienie było na ogół dobre, t. zn. dobre w naszych stosunkach — dzięki p. Didurowi i p. Wolfstahlowi, a w znacznej części i reżyseryi p. Okońskiego. Zdołano utrzymać wszystko w przyzwoitej jednolitości. Nie było załamań i wahań, nie było momentów przykrych, w których możnaby się rumienić za grono wykonawców i — za siebie. A to znaczy już wiele. P. Wolfsthal, mający przed sobą pewną przyszłość jako kapelmistrz operowy, umiał pociągnąć za sobą orkiestrę, uchronić od niespodzianek i dysharmonii w „wejściach“, a choć w pełnych akordach nie było brzmień akustycznie nienagannych, to już nie jego wina, ale może i instrumentów, wśród których poprawa jest wskazaną.

Oczywiście w uwerturze i kilku dalszych partyach nietrudno było stwierdzić, że gra w wysokich pozycyach przy szybkiem tempie jest nie dla wszystkich skrzypków rzeczą łatwą. Mimo to kilka miłych niespodzianek sprawiło nam bardzo staranne frazowanie i dobrze obmyślona proporcya dynamiczna. Cokolwiek więcej oszczędności w fortissimach puzonów i trąbek wyjdzie przedstawieniu na korzyść. Ufamy zdolnościom p. Wolfstahla, dlatego jesteśmy pewni, że drugie przedstawienie po dokonanych retuszach w grze „blachy“ podniesie wartość, której nikt nie zakwestyonuje. Wreszcie przydałaby się pewna intensywność gry dętych drewnianych instrumentów. Wszystko to oczywiście dotyczy tylko szczegółów, a dobroć tych ostatnich jest z reguły rzeczą dalszych przedstawień.

P. Didur był niestety niedysponowany, t. j. grał doskonale i śpiewał dobrze, choć nie urządził „wystawy“ swego pięknego głosu basowego. Na nim oczywiście skupiła się uwaga widzów i słuchaczy. Pewna szarża w grze, szarża ze sporą dozą naturalnej „vis comica“, nie była przesadzoną. Karykaturalna maska harmonizowała z grą i silnym wyrazem w śpiewie. Nie była to kreacya na wysokości Mefistofelesa lub Basilia, nie dochodziła do wzorowej a raczej pierwowzorowej kreacyi Hescha, jednakże była dość wielka, aby mogła zaimponować i wzbudzić estetyczne zadowolenie. Była zaś taka od początku do końca. Nic dziwnego, że była osią akcyi nietylko ze swego naczelnego znaczenia w samem dziele Smetany. Ponieważ zaś taką była w całości, więc podnosić szczegółów nie widzę potrzeby; wszystko było zarówno obmyślane doskonale, jak i naturalnie „z bożej łaski“ płynące.

Znakomita kreacya p. Didura podnieciła i zachęciła innych artystów. P. Hendrichówna jako Marzenka w partyach lirycznych utrzymała się w poważnej jakości wykonania. W grze zaś ożywiła się znacznie w trzecim akcie. Ponieważ o jej głosie pisano dotąd dość, więc sądzę, że stwierdziwszy sądy dotąd wypowiedziane, zadowolimy się uznaniem.

P. Dobosz był jej dobrym partnerem, a w duecie z p. Didurem okazał wiele pewności. — Grał i śpiewał swobodnie. Duet bisowano.

P. Kotowski zadowolił nas zupełnie jako Tomek. Mimika i gra posiadały nawet bardzo dobre momenty. Niemniej zadowalniająco wypadły mniejsze role, odegrane i odśpiewane przez pp. Kasprowiczową, Sawicką, Borowską, Okońskiego, Jelińskiego i Kadena. Sceny baletowe szły prawie zupełnie składnie i nie bez rzeczywistego efektu w wielu partyach.

„Tłumy“ zachowywały się przyzwoicie.

Kronika.

Kraków, czwartek 3 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Znal. św. Szczepana i Lidyi.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 13; zachód o godz. 7 m. 19; długość dnia godzin 15 min. 06.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurno, czasami deszczowo, mała zmiana.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Hrabia Luksemburg“.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Polak z dolarami“.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Wystawa etnograficzna otwarta od godz. 11 do 1 w południe przy ul. Studenckiej pod l. 7.

Na wystawę w Pałacu Sztuk pięknych w Krakowie nadesłał prof. Jacek Malczewski portrety dra W. Ł., tudzież dyrektora J. A. Następnie sprzedano w przeszłym tygodniu obrazy: Stanisława Fabijańskiego „Piwonie“, „Fragment z Krakowa“ i „W japońskim wazonie“, Stefana Filipkiewicza „Boulle de neige“, oraz Franciszka Turka „Kalina“.

Wiadomości osobiste. Naczelnik urzędu podatkowego, p. Włodzimierz Jasiński, rozpoczął w dniu wczorajszym kilkutygodniowy urlop; w czynnościach urzędowych zastępuje go starszy radca podatkowy, p. Stanisław Turowicz.

Mianowania w krakowskim okręgu sądowym. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Władysława Gutkowskiego, Tadeusza Rottera, dra Albina Żabińskiego, Stanisława Kusinę, Henryka Myszkowskiego, Bolesława Gardulskiego i Stanisława Celewicza, zaś kancelistów Franciszka Haborkiewicza i Józefa Wagnera oficyałami kancelaryjnymi.

Kanały wodne w Galicyi. W sprawie budowy kanału wewnętrzno-galicyjskiego bawił w Krakowie szef administracyjnego działu dyrekcyi dróg wodnych, radca ministeryalny Zampach. Zwiedził przy tej sposobności roboty na Wiśle: w konferencyi z radcą ministeryalnym Zampachem wzięli udział posłowie Zieleniewski i prezydent dr Leo.

Eksport do Rumunii. Firmy, interesowane w eksporcie do Rumunii, mogą uzyskać w biurze Izby handlowej i przemysłowej informacye, dotyczące udogodnień taryfowych, przewidzianych dla ruchu towarowego na Tryest i Fiumę do portów rumuńskich: Galacz, Braiła i Konstanza, jakoteż dla przewozu towarów koleją do stacyi: Wiedeń „Praterquai“-Wiedeń „Donauuferbahnhof“ i Wiedeń „Zwischenbrücken“-Liniec i Barcs, a z tych stacyj Dunajem do Rumunii.

Kramy krakowskie. Piszą nam z miasta: Niedawno czytałem w dziennikach, że gmina m. Krakowa wyasygnowała 20.000 koron na nowe kramy, co więcej jeden z urzędników wysłany został na koszt gminy za granicę celem zbadania urządzeń placów targowych w miastach zagranicznych, wzorowo pod tym względem urządzonych. Cóż za rozczarowanie spotyka interesującego się temi sprawami widza na Małym Rynku, nie mówiąc już o Placu Nowym i Wolnicy. Pomiędzy kilku kramami nędznie wyglądającemi, a noszącemi dumne miano kramów „miejskich“ z całym szeregiem prywatnych nad- i przybudówek stoi coś około 18 „prywatnych“ już różnego kształtu połamanych skrzyń z parasolami, a jeżeli do tego dodamy, co jest już właściwością wszystkich ulic i placów w Krakowie, tu i owdzie leżące kamienie i cegły, któremi mieszkańcy, nie chcąc dać wakacyj pogotowiu ratunkowemu, manifestują swoje przekonania przeciwne i załatwiają spory, mamy obraz porządku w Wielkim Krakowie, mamy plon owych setek tysięcy idących na marne. Moim zdaniem, jeżeli gmina wydała tak znaczne koszta na kramy, podróże informacyjne, zakład czyszczenia miasta, powinna domagać się od swoich funkcyonaryuszy, by ci i sami spełniali obowiązki i do wypełniania innych im podległych zmuszali.

Jeżeli komuś pozwolono prowadzić w miejskim kramie otwartym sprzedaż owoców, powinno się go zmusić i do estetycznego utrzymania kramu, powinno się kontrolować, czy owoce odpowiednią czystą, przezroczystą materyą są pokryte, powinno się zbadać, czy kramy są czyste tak wewnątrz, jak zewnątrz, powinno się przestrzegać, by kramy te nie służyły jako miejsce spoczynku dla klienteli „minorum gentium“ okolicznych wyszynków wódek. A więc może wysoki magistrat spożytkuje tych kilka uwag kilkaletniego badacza rozwoju miasta i życzliwego temuż rozwojowi. *F. M.*

Wycieczkę do Niepołomic celem wzięcia udziału w sypaniu kopca grunwaldzkiego, urządza Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników w niedzielę 6 b. m. Wyjazd z dworca o godz. 11 przed południem. Punkt zborny w poczekalni II klasy.

Zgromadzenie Związku pomocników fryzyerskich odbędzie się 6 b. m. w lokalu Związku (ul. Grodzka 35 I p).

Walne zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy służby miejskiej odbędzie się 6 b. m., w sali Rady miejskiej, o 12 w południe.

Metalowcy z Podgórza i Borku Fałęckiego urządzają w niedzielę 6 b. m. w ogrodzie p. Libana w Borku Fałęckim zabawę ogrodową z bardzo urozmaiconym programem. Dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy dla dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami metalowców.

Awanturnica. Zima Ludwika, zarobnica, pochodząca z Zamościa, upiwszy się wczoraj, zasnęła w kościele Bożego Ciała. Kiedy kościelny przyszedł ją obudzić, przebudzona, zerwawszy się, uderzyła go tak silnie w twarz, że podbiła mu oko. Powędrowała za to z kościoła pod „telegraf“.

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj aresztowała policya, dawno już szukanego, Hajduczka Józefa, liczącego 22 lat, rodem z Warszawy, który od dłuższego czasu grasował w naszym grodzie i popełnił szereg kradzieży z włamaniem. Był on, jak skonstatowano, głównym sprawcą włamania do mieszkań dra Lachsa, kap. Loberta i rot. Manna. Aresztowano go wczoraj, w chwili, gdy się chciał włamać wraz ze swoim towarzyszem do mieszkania przy ul. Miodowej l. 12. Przy aresztowanym znaleziono bieliznę znaczoną literami J. P., pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży. Policya ma nadzieję, że dziś w nocy uda się jej przyłapać jego kolegę i tak cała szajka wraz z aresztowanymi wczoraj specyalistami sezonowych kradzieży, znajdzie się pod kluczem.

Pożar. Wczoraj wieczorem zaalarmowano straż pożarną do ognia na Prądniku Czerwonym. Spalił się tam doszczętnie dom rzeźnika p. Millera. Ogień powstał z niewiadomych przyczyn na strychu. Na miejsce wypadku przybył pierwszy pluton straży pod komendą p. Flaszy, oddział straży ochotniczej i straż miejscowa. Niebezpieczeństwo było bardzo wielkie, gdyż obok palącego się domu, znajdują się domy, zbudowane z drzewa. Połączonym siłom straży udało się pożar zlokalizować. Szkoda była ubezpieczoną.

Ofiara gór. Z Wiednia telegrafują: Docent tutejszego uniwersytetu, Carlo Battisti, spadł w Tyrolu z góry i ciężko się poranił.

Dyamenty przyczyną zbrodni. Z Antwerpii telegrafują: Handlarz dyamentów Neuberg zamordował handlarza dyamentów Maurycego Rosenbluma. Mordercę aresztowano. Oświadcza on, że zamordował Rosenbluma dlatego, ponieważ utrzymywał stosunek miłosny z jego żoną. Sądzą jednak, że właściwą przyczyną morderstwa były nieporozumienia na tle interesów zawodowych między obu handlarzami.

Brylandy ex-szacha w lombardzie. „Odes. Nowosti“ donoszą, że ex szach perski, Mahomed Ali, przed ostatnim wyjazdem z Odessy za granicę, zastawił w lombardzie miejskim brylanty w sumie 10.000 rubli. Fakt ten zdaje się stwierdzać, że środki pieniężne otrzymał szach za granicą lub od swych przyjaciół i zwolenników z Persyi przez delegacyę.

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał Rudolfowi Drozdowi w Żywcu, urzędnikowi w dobrach arcyksiążęcych w uznaniu jego długoletniej i wydatnej służby krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Maszyny do pisania.

W szeregu wynalazków, które kulturę ludzką popchnęły na nowe tory, jak n. p. proch, prasa drukarska, maszyna parowa, telegrafy i t. p., niepośledniе miejsce zajmuje maszyna do pisania. Wynalazek ten nie miał wprawdzie bezpośrednio tak doniosłych skutków dla kultury ogólnej, jak tamte, zdaje się jednak, że w przyszłości będzie miał wielkie znaczenie dla naszego życia kulturalnego.

Kto wynalazł maszynę do pisania? Zazwyczaj mówi się, że to wynalazek amerykański. Rzecz ma się jednak inaczej. Z wynalazkami jest tak samo jak z rzekami; zna się niby ich źródła, lecz właściwie powstały one wskutek zlania się licznych niewidzialnych źródeł podziemnych, które znalazły sobie wspólne ujście na powierzchnię ziemi.

Tak samo i maszyna do pisania jest owocem pracy różnych narodów, a mianowicie Francuzów, Anglików, Amerykanów, Włochów i Duńczyków. Dziwnym zaś trafem Niemcy, ten „naród myślicieli“, nie brał — co zresztą sami Niemcy przyznają — udziału w tym wynalazku, który przecież tak ściśle jest związany z pracą umysłową. Brak ten powetowali wprawdzie Niemcy o tyle, że ich maszyny po dziś dzień wybitną odgrywają rolę na rynku świata. Amerykanie zaś, jak zawsze, wyzyskali pierwsi wynalazek ten pod względem przemysłowym, zamieniając go na użyteczny towar, który zdobył świat cały w pochodzie zwycięzkim.

Myśl zastąpienia pisania za pomocą maszyny pojawiła się po raz pierwszy przed mniej więcej dwustu laty. W roku 1714 Anglik Mill kazał sobie opatentować maszynę, która, jak pisze w podaniu o patent, „pozwala drukować głoski osobno i kolejno, jak przy pisaniu ręką i która w interesach handlowych i w biurach publicznych mogłaby stać się bardzo pożyteczną“. Nie wiadomo jednak, jakie było urządzenie tej maszyny.

W r. 1794 uzyskał mechanik Bramah patent na przyrząd, podobny do haczyka, którym atoli tylko całe wiersze można było drukować.

W r. 1808 miał podobno Włoch Pellegrino Turri sporządzić pierwszą maszynę do pisania, aby w ten sposób uprzyjemnić życie ośleplej córce przyjaciela swego, hr. Fantoni, która załatwiała swą korespondencyę zapomocą tej maszyny. — Po jej śmierci, w r. 1841, ofiarowali jej spadkobiercy maszynę na pamiątkę synowi wynalazcy, uczonemu

Józefowi Turri. Odtąd wieść o tej maszynie zginęła.

W r. 1829 wynalazł Amerykanin Burton maszynę, której niektóre zasadnicze pomysły jeszcze dzisiaj są stosowane przy fabrykacyi maszyn do pisania.

W kilka lat później (r. 1833) Francuz Pogrin z Marsylii zbudował pierwszą maszynę z osobnemi czcionkami, którą nazwał „kryptografem“. W roku 1839 inny Francuz, Perrot, wynalazł czarny gumowy cylinder, na który się owijało papier, przeznaczony do pisania.

Genialny mechanik Foucault, ślepy z urodzenia, w r. 1842, zrobił znacznie większy krok i wynalazł maszynę, przeznaczoną dla ślepych, za pomocą której można było pisać odbicie na papierze liniami kropkowanemi. Foucault sam zdołał wkońcu napisać tą maszyną 5 słów w jednej minucie. Główną jednak wynalazkiem Foucaulta była „klawiatura“, poruszająca czcionki, odbijające całe głoski. Chociaż zaś miała 60 klawiszów, można nią było pisać tylko małe głoski i cyfry. Tą maszyną zdołał już napisać 10 słów w minucie.

Maszynę Foucaulta udoskonalił Amerykanin Thurber (r. 1845), później Duńczyk Hansen i przedewszystkiem Anglik Wheatstone, który od roku 1851 do 1860 stworzył pół tuzina modeli, pomiędzy temi także, na których można pisać pionowo i inne, zaopatrzone w przyrząd do przesuwania. Okrągłe gałki z klawiszów wynalazł Amerykanin Eddy w roku 1850.

Wymienione powyżej maszyny do pisania były jeszcze prymitywne. Dopiero włoski adwokat Ravizza sporządził w roku 1855 maszynę, u której klawisze czcionków z dołu uderzają w cylinder gumowy.

W drugiej połowie ubiegłego wieku coraz więcej udoskonalano maszyny do pisania. Zasłużyli się na tem polu przedewszystkiem Amerykanie Sholes, Soule i Pratt, którzy w r. 1872 sprzedali znacznie udoskonalony model słynnemu dyrektorowi fabryki broni repetierowej, Remingtonowi. Nadzwyczajne zyski, które ze swego modelu ciągnął Remington, zachęciły znowu innych do nowych wynalazków. Inżynier Yost sporządził maszynę jeszcze doskonalszą, którą nazwał „kaligrafem“. W roku 1880 wynalazł Hammond pierwszą maszynę do pisania z pismem widzialnem, a w roku 1887 udoskonalił ją Spiro. Najwięcej rozpowszechnione obecnie są maszyny do pisania, zbudowane według systemu Hammonda.

ANATOL FRANCE.

Psychologia kobiety współczesnej.

Kobieta współczesna! oto obraz, który z trudnością mogę sobie wyobrazić, w którym z trudnością mogę się zoryentować.

Przyszło mi zatem na myśl zwrócić się do pewnej niezmiernie miłej, kosmopolitycznej damy, która pomimo młodego wieku, dużo już na świecie widziała i z powodzeniem zajmowała się kwestyą kobiecą w Europie i w Ameryce. Przedstawiłem jej swoje zdanie.

— Jedno pytanie, łaskawa pani: czy istnieje „współczesna kobieta?“.

Po paruminutowej rozmowie doszliśmy wreszcie do wniosku, że kobieta współczesna bezwątpienia istnieje. Trzeba ją wszakże znaleść, wyodrębnić, poznać, a to mocno skomplikowana praca.

— Charakterystyczne cechy kobiety współczesnej występują w poszczególnych wypadkach z mniejszą lub większą wyrazistością. Jedną kobietę można nazwać współczesną pod kilku względami, inną pod jednym, jedynym zaledwie, jeszcze inną pod żadnym. Terenem naszych badań muszą być przedewszystkiem te klasy społeczne, wśród których życie socyalne najbardziej jest rozwinięte, gdzie zatem istnieje najrozleglejsze pole dla rozwoju współczesnej kobiety. Poddamy zbadaniu poszczególne wypadki, z tych zaś wyciągniemy typowe cechy. Czy metodę taką uważa pani za słuszną, szanowna rozmówczyni?

— Najzupełniej.

— Jakże długo potrwa nasza praca? Pięć, dziesięć, dwadzieścia lat?

— Być może!..

— Błagam więc, łaskawa pani, zbierz się z myślami, zamknij owe pięć, dziesięć, dwadzieścia lat w jednej minucie i wymień mi charakterystyczne cechy współczesnej kobiety.

— Czyż to możliwe?

— Spróbój pani.

— Nie zdołam tego uczynić.

Z odpowiedzi mojej pięknej rozmówczyni wywnioskowałem, że przeciwnie, bo nie zająknąwszy się nawet, poczęła mówić:

— Kobieta współczesna, to indywidualistka, a co za tem idzie, nie godzi się z tradycyjnym stanem rzeczy. Jest burzycielką istniejącego porządku, anarchistką. A wziąwszy pod uwagę, iż w osobie jej zbuntowała się istota, posłuszeństwo której uświęciły wieki — bunt współczesnej kobiety jest straszliwszy od każdego innego.

— Zdaje mi się, że okazuje pani współczesnej kobiecie zbyt wiele honoru.

— Bynajmniej. Jeżeli w danym wypadku należy już komuś oddać cześć, to tylko mężczyźnie. On to, twierdzę śmiało, oswobodził swoją towarzyszkę, oswobodziwszy siebie samego. — Współczesna Ewa nie odkryła żadnych nowych krain, podąża ona jedynie za swoim Adamem na ziemię wolności, dokąd utorowała jej drogę nauka i cywilizacya. Nie mamy racyi oskarżać naszą Ewę o nieposłuszeństwo, lub choćby tylko o zgubną ciekawość. — Oddziaływają na nią wszystkie ekonomiczne i socyalne warunki naszych czasów, nawet wbrew jej woli i chęci, budząc w niej nowe pojęcia, wrażenia i dążenia. Dusza jej ulega pod temi wpływami potężnym zmianom, to zaś, co uważaliśmy dotychczas za najistotniejszą cechę natury kobiecej, poczyna zwolna zanikać. Ta, szanowni panowie, „wieczna kobiecość“ nie pozostaje bez zmiany. Jeżeli zaś owa „wieczna kobiecość“ zamiera, jest to dowodem, że nie była nieśmiertelną, a mężczyźni rozpaczają nad utratą nie rzeczywistości, lecz sennego marzenia jedynie. — Ta „wieczna kobiecość“, niknąca w naszych oczach, ta woń kłamstwa, słabości i zmysłowego czaru jest jak tylko przestarzała fikcya, przestarzałym literackim terminem. Wszyscy musicie się z tem pogodzić. Kto wszakże posiada prawość i odwagę, może spokojnie spoglądać w przyszłość. Jeżeli kobieta-dziecko albo kobieta-niewolnica stały się zjawiskiem wyjątkowem, jeżeli czarodziejka, anioł czy demon, znikła na zawsze, to w zamian mężczyzna pozyskał w kobiecie wiernego towarzysza, pożytecznego pomocnika i współpracownika. Rozwój naszego demokratycznego społeczeństwa przyniósł kobiecie nowe zapasy energii i wolności.

— A zatem, według pani, kobieta współczesna stała się silna i rozumna, nie uniknęła wszakże „amerykanizmu?“

— Niech i tak będzie, wiadomo jednak, że wielkie zmiany nie obchodzą się nigdy bez zysków i strat. Należy jedynie pragnąć, by straty nie przewyższały zysków. Być może, że czułość naszych kobiet, ta miękka poduszka znużonej ludzkości, straciła wiele puchu w walce socyalnej. Ale w zamian kobieta odnalazła samą siebie. Zapewne, mężczyzna jest poszkodowany i ponosi karę za dawną tyranię. Musi zapłacić za to, że tak długo ujarzmiał energię kobiety. Czyliż kobieta jest winna, że jej siła moralna, datująca się od tak niedawna, nie posiada tego hartu, co moralna siła jej władcy od wieków odmawiającego jej duszy? W chwili, kiedy mężczyzna zaczyna pojmować znaczenie pracy społecznej i dobroczynny wpływ powszechnej solidarności, kobieta, pozostająca daleko, daleko za nim, znajduje się jeszcze w okresie poszukiwania własnego „ja“. Tymczasem zadaniem jej jest jeszcze stać się osobistością nie rzeczą. Zdobywszy dla siebie niezależną indywidualność, może dopiero pomyśleć o rozpaleniu świętego ognia uczucia.

— Amen!

— We wszystkich czynach współczesnej kobiety wypowiada się niepohamowany, przelewający się przez brzegi indywidualizm. Napełnia on ją niezwalczoną żądzą życia. Wystąpiwszy z mroków tradycyi, krzepnie i rozwija się w zdrowem, ożywczem świetle słonecznem. Jej materyalizm jest zbudowany na ściśle naukowych podstawach. Hygiena i sport wzmacniają jej ciało, rozpraszając mgłę jej duszy. Przestała już być słabem, bez woli stworzeniem. Pozbyła się starego grzechu łakomstwa; jest umiarkowana, jak grecki atleta, z obawy, by zbyt obfite pożywienie nie zepsuło wytworności jej kształtów. Pragnie żyć jaknajdłużej i nie chce się starzeć.

— Ależ łaskawa pani, czyż były czasy, kiedy kobieta chciałaby się starzeć? Przedstawia mi pani tylko suche, męskie cechy współczesnej kobiety. Umiejętnie podkreśla pani wszystko, co w tej niezwykłej mieszaninie indywidualnych dążeń da się wyodrębnić, jak coś nowego, charakterystycznego. Wierzę pani. Nieraz jednak to, co poczytujemy za właściwość danej epoki, jest charakterystyczną cechą wszystkich czasów. Natura ludzka naogół mało się zmienia. Obawa przed starością nie jest bynajmniej nowa w kobiecie. Po wszystkie czasy z bólem w sercu poddawały się przykrej konieczności. Po wszystkie czasy podobnie biblijnej Jezabeli szukały środków przeciw temu złemu. Długie godziny spędzam w towarzystwie greckich poetów, którzy nie zestarzeli się dotychczas i pod tym względem szczęśliwsi są od Aspazyi i Saisy. Arystofanes, którego przerzucałem jeszcze dzisiaj zrana, zapoznaje nas z pewną damą ateńską, już starą, lecz wciąż żywiącą nadzieję, że wiek jej nie jest jeszcze zbyt widoczny. — Wymalowana, ubrana w szafranowo-żółty strój, błaga muzy: „Boginie, zejdźcie do mnie i natchnijcie mię nową miłosną pieśnią w jońskim stylu“. Atenki z dobrych, starych czasów, pokorne woli bogów, przekonawszy się, że godzina ich wybiła, szukały pocieszenia w smukłych amforach, kryjących szlachetne wino. Tym darem Bożym nie gardziły również czarnookie piękności starej, poczciwej Francyi. Były to dobroduszne istoty, które, widząc, że wszystko dokoła przechodzi, nie dziwiły się, że i młodość ich mija również.

— Masz pan słuszność: uporczywe dążenie współczesnej kobiety do zostania zawsze młodą, jest zuchwałem i niebezpiecznem wyzwaniem przyrody. Współczesną kobietą, usiłującą zastąpić naturalną piękność sztuczną, kieruje już nie myśl o mężczyźnie, nie „miłość dla miłości“. — Bohaterka Maupassant'a, zajęta ustawicznie tem, by sztucznymi środkami ocalić miłość, „silną jak śmierć“, w obecnych czasach wydawałaby się niezrozumiała i przestarzała. Dążenie współczesnej kobiety do zachowania piękności, bądź co bądź nie wypływa bynajmniej z tak elementarnych pobudek. Kobieta w nowszych czasach strzeże się wszelkiej namiętności i wszystkiego fizyologicznego ryzyka. Nie można usprawiedliwić tego buntu przeciw naturze. Fizyczny rozwój kobiety nie powinien stanowić przeszkody w jej rozwoju fizyologicznym. Nasze współczesne mody dowodzą jawnie lekceważenia przez kobietę wymogów macierzyństwa. Te obcisłe, niewolniczo przez nie przyjmowane suknie, wykazują, mojem zdaniem, kompletne zaniedbanie funkcyi, którą niegdyś tak szczerze ujawniały malownicze fałdy w sukniach królowych.

— Słusznie, łaskawa pani. Jednak kult bezpłodnej Wenery nie jest nowością... Istniał on we wszystkich epokach dobrobytu i pomyślności. Za czasów Aleksandra jeszcze pewien grecki filozof powiedział: „Niema już małżeństw błogosławionych dziećmi, będących niegdyś dumą i radością naszych kobiet. A wyludniona Hellada dostaje się, słuszna kara, obcemu zdobywcy.

— Niemniej jednak dążenie współczesnej, egoistycznej kobiety do bezpłodności, zasługuje na najwyższą naganę. Troska współczesnej kobiety o zachowanie cielesnej piękności wówczas dopiero zasługuje na usprawiedliwienie, gdy celem jest dziedziczne udoskonalenie rasy. A mimo to w uporczywych staraniach kobiety zwyciężenia czasu, jest jakieś piękno, chodzi tu bowiem równocześnie o przedłużenie intelektualnego i duchowego życia. W wieku, gdy jej poprzedniczki, zamknięte w ciasnem kółku życia wyłącznie zmysłowego, zmuszone były godzić się z myślą, że życie ich poczyna się zwężać, kobieta współczesna wstępuje w nowy okres istnienia nie tak piękny, jak poprzedni, lecz o wiele szerszy i głębszy, a dozwalający jej swobodnie i z korzyścią rozwinąć wszystkie siły duchowe i umysłowe.

— Wybaczy pani, ale zdaje mi się, że mówisz pani już nie o nowej, ale o przyszłej kobiecie.

— Dobrze, przypuśćmy, że prorokuję. Od niepamiętnych czasów wszakże proroctwa przypisywano kobietom. Ale do rzeczy. Zdobycze kobiety w dziedzinie nauki i sztuki już i teraz są znaczne. W Ameryce stała się ona jedną z najważniejszych dźwigni życia socyalnego. — Z wielkiem powodzeniem spełnia tam obowiązki wymagające poważnej wiedzy i oryginalności myśli. Jeżeli zdolności kobiet nie rozwinęły się w równej pełni w Starym Świecie, to przyczyną tego jest, że oswobodzenie kobiety europejskiej dokonało się w mniejszym zakresie, że duch panujący w społeczeństwie, jest po dawnemu męski i że na intelektualną działalność kobiet w Europie zapatrują się, jak na objaw wyjątkowy, wypadkowy, a nawet do pewnego stopnia anormalny. Opinia społeczna traktuje ją z niedowierzaniem i nie może się też zdecydować na przyznanie kobiecie zdolności i talentów.

— To prawda, szanowna pani. — A nawet głębsza, niż pani sądzi. We Francyi mężczyźni-lekarze nie dowierzają dyagnozie kobiet-lekarzy. W sądach uważają, że kobiety adwokaci nie posiadają właściwego poczucia prawnego. Gdyby nie księżna de Noailles, wahanoby się, czy można przyznać kobiecie 'geniusz poetycki. A gdyby nie pani Curie-Skłodowska, nie uwierzonoby, że geniusz naukowy może nosić kobiece suknie. Nie ma nawet jeszcze lat sześćdziesięciu, jak Prudhomme wypowiedział o nieśmiertelnej Ewie opinię, że „nie wynalazła nawet wrzeciona“.

— Znam te uprzedzenia, te wszystkie wątpliwości. Nie chcę dochodzić, żali są uzasadnione. Czy jednak mężczyzna, z góry odmawiający kobiecie wyższych zdolności intelektualnych, nie wzbudza podejrzenia? Czy czasem nie obawia się, że w kobiecie może się rozwiną nowa zdolność twórcza, ze szkodą tej, którą uznaje i szanuje w niej od wielu wieków? Że kobieta jest stosunkowo mniej zdolna do tworzenia oryginalnie — to fakt, nie dowodzący wszakże niczego, oprócz chyba szkodliwych skutków tysiącletniej opieki. „Niewolnik, powiada Orestes, traci połowę duszy“.

Temi znaczącemi słowami zakończyła się nasza rozmowa.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 2 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Franciszek Zatomski z Wrocławia, prof. A. Borissiak z rodziną z Petersburga, inż. Józef Wiśniewski z Piotrkowa, Jan Rossmüller z żoną z Menika (Czechy). Arnold Schwarz z Wamy, Wincenty Zaleski z Kostrilina (Pozn.), Max Sonderling z Czerniowiec, Kazimierz Moskriński z Chlebowic, Leon Koppelmann z Mikuliczyna, Franciszek Jokelle z Wiednia, Jan Tepper z Rzeszowa, Józef Müntz ze Lwowa, Jan Rosl ze Stepanowa (Morawy), Jakób Hecht z Tarnopola, Hugo Urban, Albin Mocker z Pragi, Antoni Skrijsky z Zidenic (Morawy). Jan Budkiewicz z Suchej, Cezary Kantorski z Łodzi, Konstanty Majkowski z Warszawy. Benjamin Meisels z Wiednia, Bogdan Oleszkiewicz z Rajczy, Vladimir Valachy z Domanina, Paweł Keller z Lipska Dymitr Pisareff z żoną z Charkowa.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron wzwyż i stajnia): Marya i Konstancya Janickie z Żytomierza, Aniela Jankowska z Niedźwiedzia, D. Beim z Jarosławia, L. Tamczyk z Kielc, Helena i Bronisława Nowak z Będzina Waleryan Wlyński z Koszyc, Franciszek Ched z Pragi, Teofila Biżek z Janowa. Kazimierz Nowak, Władysław Stachulski z Będzina, inż. Roman Brawiński, F. Brett ze Lwowa, Kazimierz Wyciałkowski z gub. kaliskiej, Franciszek i Elżbieta Waszkiewicz z Łodzi, insp. Józef Lorenz z Rzeszowa, Józef Kleszcz z Myślenic, inż. Bronisław Callicz z Borysławia, komisarz H. Heilman z Lwowa.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 sierpnia. Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 291·50. Austr. zakł. kr. z obl. pro. z r. 1889 3-pro. 280·85. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-pro. 305·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 249·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 124·25, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 37·45. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 5..·— Clary 40 złr. m. k. 146·—. Palffy 40 złr. 96·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 84·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 48·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 72·—. Salma 40 złr. m. 246·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolei drc. 248·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 502·50.

Paryż, 2 sierpnia. Renta 3-pro. 94·45. Mąka —·—.

Berlin, 2 sierpnia. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus —·—.

Frankfurt, 2 sierpnia. Austr. kred. 207·10. Koleje państwowe 159·75. Disconto 188·60. Laura —·—.

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 2 sierpnia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 659 50, węg. Zakł. kred. 844 25, Anglobanku 326 —, Unionbanku 627 —, Länderbanku 537 75, Bankverein 548 25, Bodencredit 13 15, Galic. Banku hipotecznego 691 —, Akcye praskiego banku kredyt. — —, Kolei państwowych 748 —, kolei południowej 122 75, kolei północnej — —, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 834 75, Rima Muranyi 696 —, Praskiego Tow. żelaznego 27 62, Fabryki broni 763 —, Akcye tureckie tyt. 328 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 800—, Obl. węg. indemniz. 91 95, Renta majowa 92 20, Austr. renta koron. 92 10, Węgier. renta koron 91 05, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 91 85, 4% Listy Banku hip. 93 30, 4½% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 92 50, 4½% Listy Banku kraj. 99 —, 4% Gal. Obl. propin. 98 55, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 92 80, 4% Pożyczki m. Lwowa 83 90, 4% pożyczka m. Krakowa 90 50, Losy tureckie 250 25, Marki 117 26, Ruble 254 36, Rosyj. pożyczka 103 50, Skoda 659 —.

Usposobienie: słabsze.

Berlin, 2 sierpnia. — (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 207·25; Austr. kolej państw. —·—; Disconto 188·50; Tow. handlowe 171·87; Warszawsko-wiedeńskie 250·50; Losy tureckie 175·—; włoskie —·—; Noty austr. 85·30; Wiedeń krótki 85·20; Noty rosyjskie 216·60; Nowy Jork 420·25; 4½ polsk. listy zastawne 94·40; Ameryk. noty 420·25; 3% pruskie konsole 83·50; Lombardy 23·75; Reichsbank 143·—; Packetfahrt 134·25. Warszawa krótkie —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski